

Turcja u progu wojny z Syrią

Krzysztof Strachota, Mariusz Marszewski

Od 3 lutego dochodzi do bezpośrednich starć pomiędzy wojskami syryjskimi i tureckimi w regionie Idlibu. Wojska syryjskie prowadziły już ostrzał artyleryjski i bombardowania posterunków tureckich. Zginęło w nich co najmniej 14 żołnierzy tureckich. Według Ankary w działaniach odwetowych śmierć poniosło ok. 135 żołnierzy syryjskich, zestrzelono też dwa syryjskie śmigłowce. W wystąpieniu 12 lutego, poprzedzonym szeregiem ostrych wypowiedzi tureckich polityków, prezydent Recep Tayyip Erdoğan zapowiedział działania odwetowe obejmujące całe terytorium Syrii w przypadku wystąpienia kolejnych incydentów. Postawił też ultimatum władzom w Damaszku, w którym zażądał wycofania się z obszarów zajętych w ostatnich miesiącach w rejonie Idlibu. Wraz ze wzrostem napięcia strona turecka wzmogła koncentrację i przerzut własnych oddziałów w rejon konfliktu, a także budowę nowych posterunków (obecnie jest ich ok. 37). Liczebność sił tureckich w rejonie starć szacuje się obecnie na co najmniej 7 tys. żołnierzy. Jednocześnie w gwałtownym tempie narasta kryzys uchodźczy: na zamkniętej granicy syryjsko-tureckiej zgromadziło się co najmniej 900 tys. uchodźców z terenów objętych ofensywą sił reżimowych.

Komentarz

- Od 24 listopada 2019 r. trwa ofensywa wojsk syryjskich, wspieranych m.in. przez lotnictwo rosyjskie i rosyjskich doradców wojskowych, w położonym w północno-zachodniej Syrii regionie Idlibu – ostatnim obszarze kontrolowanym nieprzerwanie od 2011 r. przez radykalną opozycję syryjską. W regionie przebywa ok. 4 mln osób, z czego ok. 2 mln to uchodźcy wewnętrzni. Obszaru bronią ok. 40-tysięczne siły opozycji, których rdzeń stanowią bojownicy radykalnej organizacji Hajat Tahrir asz-Szam; ponadto działają tam protureckie ugrupowania mniej lub bardziej formalnie scalone w ramach tzw. Syryjskiej Armii Narodowej (m.in. Narodowy Front Wyzwolenia Syrii). Na mocy porozumień astańskich z 2018 r. region formalnie pozostaje strefą deeskalacji pod patronatem Turcji, czego przejawem było m.in. 12 posterunków obserwacyjnych armii tureckiej. W efekcie nasilenia działań w ostatnich tygodniach rządowe siły syryjskie zajęły szereg ważnych obszarów strefy, m.in. odzyskały pełną kontrolę nad strategiczną trasą M5 łączącą Hamę z Aleppo. Wywołało to exodus ludności cywilnej (według szacunków co najmniej 900 tys. ludzi) w pobliże zamkniętej granicy z Turcją; doszło także do odcięcia większości umocnionych tureckich punktów obserwacyjnych i ataków na niektóre z nich.

- Od 2011 r. konflikt w Syrii ogniskuje największe wyzwania w tureckiej polityce zagranicznej, a zarazem dotyka głównych problemów w jej polityce wewnętrznej. Początkowo Turcja optymistycznie zakładała zwycięstwo opozycji syryjskiej i objęcie własnym patronatem sił sunnickich w Syrii, jak również na całym Bliskim Wschodzie. Została jednak zepchnięta do głębokiej defensywy na skutek wsparcia udzielonego reżimowi w Damaszku przez Iran, a następnie Rosję, oraz wsparcia przez USA syryjskich Kurdów – powiązanych z terrorystyczną Partią Pracujących Kurdystanu (PKK) zwalczającą państwo tureckie – w ramach wojny Waszyngtonu z Państwem Islamskim. Co najmniej od 2016 r. w trzech kolejnych (koordynowanych de facto z Rosją i USA) operacjach Turcja zajęła obszary przygraniczne, ograniczając aktywność wrogich Kurdów z Syrii. Na mocy zawartych z Rosją porozumień astańskich przejęła także formalną odpowiedzialność za rejon Idlibu, kontrolowany przez radykalne ugrupowania sunnickie, gdzie ewakuowano ludność cywilną i bojowników z innych enklaw kontrolowanych przez opozycję w Syrii. W założeniach Ankarę (i częściowo Moskwę) Turcja miała zreorganizować pozostałości opozycji sunnickiej i włączyć się w proces politycznej stabilizacji Syrii, zabezpieczając podstawowe interesy swoje i miejscowych sunnitów. Nadzieje te okazały się jednak niemożliwe do zrealizowania ze względu na opór radykalnych ugrupowań opozycyjnych (doszło m.in. do walk wewnętrznych, z których formacje protureckie wyszły znacznie osłabione), a także z racji dążenia reżimu Assada do odzyskania pełnej kontroli nad terytorium Syrii (vide trwająca ofensywa). Idlib pozostaje zarazem jedynym punktem jakiegokolwiek oparcia dla Turcji wśród opozycji syryjskiej.
- Z perspektywy Ankarę skala problemów wokół Idlibu wzrosła radykalnie również na skutek zaostrenia kryzysu migracyjnego w samej Turcji. Od 2011 r. udzieliła ona schronienia na swoim terytorium łącznie 3,6 mln uchodźców syryjskich. Wbrew nadziejom władz w Ankarze na szybkie zakończenie wojny i powrót do Syrii większość z nich nadal pozostaje w Turcji, co rodzi kolejne problemy społeczne i polityczne. Znacząco wpłynęły one na spektakularną porażkę rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) w wyborach samorządowych w głównych miastach Turcji w 2019 r. Operacja wojskowa Źródło Pokoju z października 2019 r., wymierzona w związanych z PKK syryjskich Kurdów, uzasadniana była m.in. koniecznością stworzenia warunków do repatriacji uchodźców już przebywających w Turcji. Tymczasem narastająca groźba upadku Idlibu jest równoznaczna z napływem nowej fali uchodźców – od dziewięciu lat żyjących w warunkach konfliktu, strauumatyzowanych i zradykalizowanych. Ta perspektywa jest traktowana przez Ankarę jako fundamentalne zagrożenie dla stabilności zarówno rządu, jak i całego kraju. Problem ten niepokoi także UE – potencjalnie narażoną na tę samą falę uchodźców. Generuje również dodatkowe napięcia na linii Ankara–Bruksela/Berlin. Przetrwanie Idlibu jako miejsca, w którym ludność cywilna może pozostać bezpieczna, staje się dla Turcji palącą kwestią zachowania bezpieczeństwa wewnętrznego, co powoduje, że nie może ona zaakceptować upadku enklawy.
- Skala problemów, przed którymi w ostatnim czasie stanęła Turcja, wzrosła w związku z bezpośrednimi stratami w ludziach poniesionymi w wyniku ataków syryjskich. Jest to czynnik tradycyjnie żywo poruszający turecką opinię publiczną i zmuszający władze do

odpowiedzi, zwłaszcza gdy do strat dochodzi w wyniku ataku państwa o relatywnie niskim prestiżu w oczach Turków. Złamanie przez władze syryjskie szanowanej dotąd niepisanej zasady unikania bezpośrednich starć, a także odcięcie przez siły tego kraju większości tureckich posterunków obserwacyjnych w Idlibie zwiastuje dalszą eskalację. Otwiera to przed Ankarą możliwość bezpośredniego zaangażowania własnych sił przeciwko Damaszkowi i wykorzystania pełnego potencjału armii wobec zdecydowanie słabszego przeciwnika. Pierwsze kroki odwetowe Turcja już podjęła – 12 lutego gotowość do eskalacji zapowiedział sam prezydent (w analogicznych przypadkach, np. w odniesieniu do oskarżanych o współpracę z PKK Kurdów syryjskich, za deklaracjami szły zdecydowane działania siłowe). Nasilenie się konfliktu turecko-syryjskiego groziłoby otwartym konfliktem międzypaństwowym.

- Uwikłanie Turcji w problemy syryjskie wystawiło ją na silną presję rosyjską. Do 2015 r. Ankara otwarcie zwalczała wpływy Rosji w Syrii (czego kulminacją było zestrzelenie rosyjskiego samolotu), ostatecznie jednak weszła z nią w system zależności i współpracy, akceptując pozycję słabszego partnera. Obecnie podejmuje w Syrii działania polityczne i militarne akceptowane przez Rosję i z nią koordynowane. Moskwa z kolei wypracowała skuteczny model kontroli nad Damaszkiem (współdzielonej z Iranem) z jednoczesnym rozgrywaniem napięć między wszystkimi uczestnikami konfliktu w Syrii (obok Turcji chodzi o Iran, Izrael, a w ograniczonym wymiarze także USA i UE), co doprowadziło do relatywnego osłabienia każdego z konkurentów. Przykładem tego było w ostatnich miesiącach zahamowanie tureckiej ofensywy na syryjskich Kurdów, a obecnie wsparcie (polityczne i lotnicze) dla ofensywy syryjskich sił rządowych na Idlib, uzasadniane m.in. niewywiązywaniem się Turków z zobowiązań astkańskich. Oznacza to, że tureckie działania wymierzone w armię syryjską mogą – choć nie muszą – napotkać rosyjski parasol ochronny (np. narzucenie strefy zakazu lotów, wprowadzenie kolejnych sił), a w skrajnym wypadku wywołać aktywną odpowiedź ze strony oddziałów rosyjskich. W praktyce Rosja ma możliwość regulowania skali natarcia wojsk syryjskich, a także granic odpowiedzi ze strony tureckiej. W szerszej perspektywie eskalacja konfliktu wzmacnia Rosję na pozycji głównego rozgrywającego w konflikcie syryjskim.
- Obecnie Turcja staje przed strategicznym wyborem o dalekosiężnych konsekwencjach. O ile kwestią bezdyskusyjną wydaje się konieczność obrony Idlibu i faktyczna konfrontacja z reżimem w Damaszkach, o tyle otwartą sprawą pozostaje skala działań, które podejmie. W wariantcie minimalnym zmuszona będzie do aktywności militarnej (wobec Syrii) i politycznej (wobec Rosji) w celu zahamowania ofensywy, dokonania ewakuacji posterunków i przeprowadzenia symbolicznych akcji odwetowych. Słabością takiego rozwiązania jest czasowy charakter zysków i utrzymanie presji uchodźczej na granice tureckie. W wariantcie bardziej ambitnym Ankara wykorzysta obecną ofensywę do osłabienia ugrupowań opozycyjnych w Idlibie w celu większego ich podporządkowania sobie i przejdzie do ograniczonych działań kontrofensywnych. Do realizacji tego planu potrzebna będzie współpraca z Rosją. Za tym wariantem przemawia względna wstrzeźliwość tureckich władz i domniemane złagodzenie tonu wystąpienia prezydenta Erdoğan z 12 lutego będące efektem wcześniejszej rozmowy telefonicznej z prezydentem Putinem. Jego konsekwencją byłoby jednak dalsze uzależnienie od Rosji.

- Mało prawdopodobna, choć niewykluczona, wydaje się głębsza rewizja polityki syryjskiej Turcji i jej postawy wobec Rosji, której efektem byłaby zakrojona na szeroką skalę operacja przeciwko siłom reżimu z podjęciem ryzyka konfrontacji z siłami rosyjskimi w Syrii. Scenariusz taki stanowiłby reakcję na przekroczenie progu społecznej frustracji za sprawą problemów generowanych dla bezpieczeństwa państwa przez Idlib, a także wskutek postawy Rosji. Wyrazem narastającego dystansu wobec Moskwy była m.in. krytyka realizacji przez Rosję wspólnych porozumień, na mocy których Turcja wstrzymała ofensywę wobec syryjskich Kurdów w Rożawie. Przykładami gotowości do podjęcia działań jednoznacznie antyrosyjskich były także rozpoczęcie przez Turcję operacji wojskowej w Libii po stronie tamtejszego rządu przeciwko wspieranej przez Rosję opozycji (od grudnia 2019 r.) oraz wsparcie zadeklarowane Ukrainie (z podkreśleniem uznania integralności tego państwa łącznie z okupowanym Krymem) w czasie wizyty prezydenta Erdoğan w Kijowie (3 lutego br.).

Mapa. Sytuacja w rejonie Idlibu, 19 lutego 2020 r.

